

Bartosz Babik, Łukasz Dec, Hubert Grocholski, Dominika Hołub,
Milena Kotlińska, Nikolas Krimbergs, Igor Markowicz, Antoni Mazur,
Kornelia Mazur, Michał Mazur, Szymon Mazur, Szymon Michno, Wiktoria

Panek, Laura Słoma, Dominik Staniszewski

Karol Węgrzyn, Oliwia Wilk, p. Jolanta Niemiec

Pan Teofil i jego zabawki



Ilustrował ks. Mariusz Łach

Pan Teofil mieszkał w niewielkim miasteczku, gdzie pracował w sklepie z zabawkami. Kochał swoją pracę, a nade wszystko kochał zabawki, o które dbał i troszczył się od trzydziestu lat. Lalkom przyczesywał grzywki, misiom wygładzał futerka, polerował samochodziki, te duże i te malutkie, układał kredki, które ku jego zdziwieniu, ciągle zmieniały swoje miejsca w pudełkach. Niejednokrotnie miał wrażenie, że zabawki w jego sklepie znajdowały się gdzie indziej niż dnia poprzedniego. Winą za to obarczał dzieci odwiedzające sklep:

— Pewnie dzieciaki nie zwracają uwagi na to, gdzie mają odłożyć zabawkę — powiedział któregoś razu sam do siebie i przestał zaprzętać sobie tym głowę.

Jednak w sklepie pana Teofila działy się różne dziwne rzeczy.



Gdy nastawała noc, zabawki ożywały. Lalki z misiami bawiły się w domek, samochody urządzały sobie wyścigi, gry planszowe grały ze sobą, kredki rysowały, farbki malowały obrazki, samoloty latały, a nad wszystkim czuwali policjanci i strażacy. I tak każdej nocy. Panowała ogólna radość i wesołość. I tylko czasami kredki nie mogły dojść do porozumienia odnośnie do miejsca w pudełku. Rano wszystko wracało do normy i gdy Pan Teofil otwierał sklep, wszystkie zabawki siedziały już na półkach. Czasami tylko w pośpiechu jakaś lalka pomyliła miejsce. No i te kłótnie kredki do ostatniej chwili się między sobą spierały. I tak mijały kolejne noce i dni. Aż tu pewnego pochmurnego ranka – nie wiadomo, czy to pogoda przyczyniła się do wydarzeń, które potem nastąpiły, czy po prostu zbieg okoliczności – na półce pojawiła się nowa zabawka. Był to miś o imieniu Fredka. Miał mięciutkie brązowe futerko, a na szyi pięknie zawiązaną czerwoną kokardę. Pan Teofil dużo czasu poświęcał nowemu misiowi.

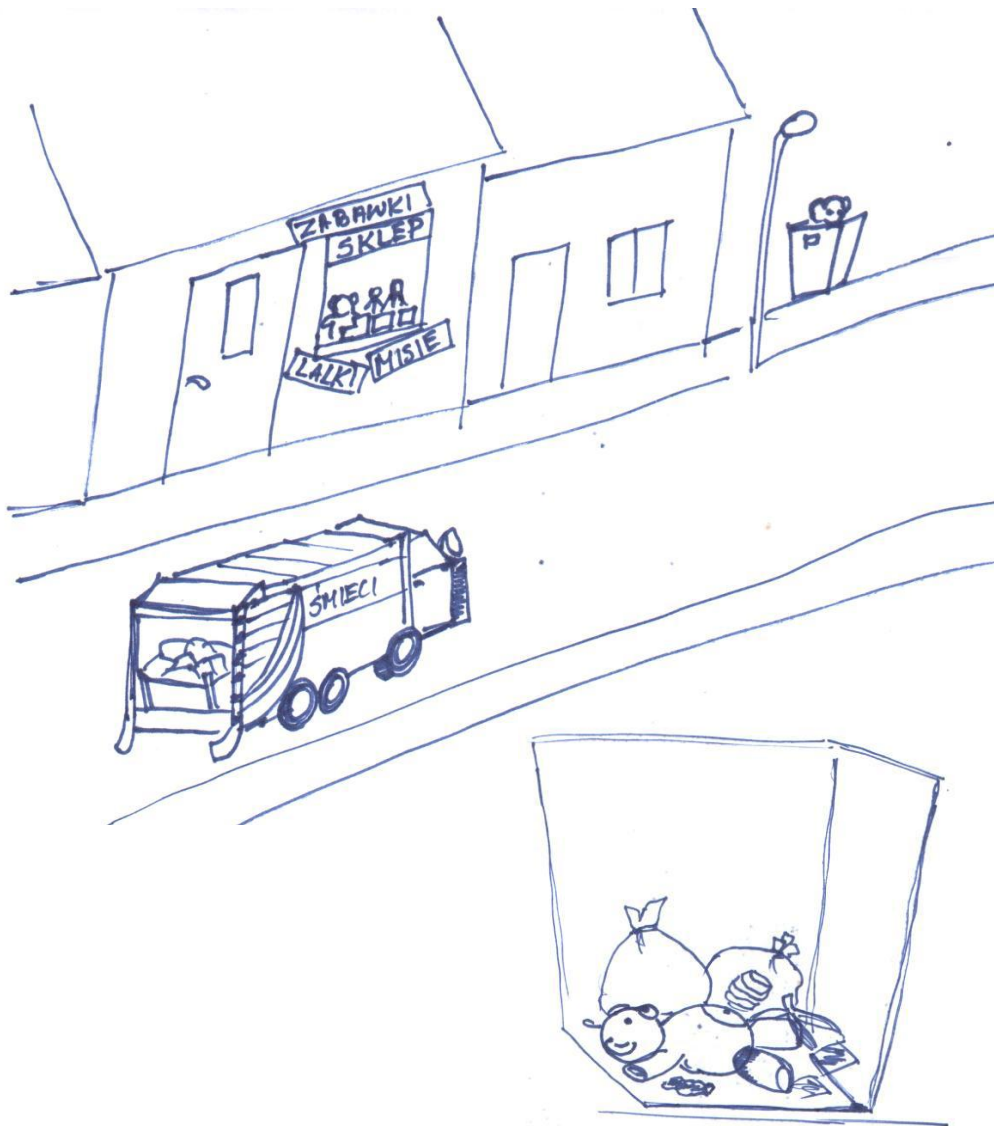
— Jesteś taki milutki — mówił. — Nie smuć się. Na pewno znajdziesz tu dużo kolegów.

Niestety pozostałe zabawki nie były zadowolone z pojawienia się Fredka. Złościło ich to, że pan Teofil nie poświęcał im już tyle czasu i uwagi co wcześniej. I jeszcze te dzieciaki. Odkąd pojawił się Fredka, wzdychały i skomlały, żeby tylko rodzice kupili im tego miśka.

Zabawki postanowiły więc działać. Pewnego ranka Teofil jak zwykle otworzył swój sklep. I... Nie mógł uwierzyć własnym oczom!

— Gdzie jest Fredka? Przecież nikomu go wczoraj nie sprzedałem! — wykrzyknął zrozpaczony.

Nie mógł bowiem wiedzieć, że ubiegłej nocy zazdrosne zabawki wyrzuciły misia do kosza na śmieci, który stał niedaleko sklepu. I dumnie siedziały na swoich miejscach. Mijały godziny. Teofil przeszukał całe pomieszczenie, ale po misiu nie było ani śladu. Jakby zapadł się pod ziemię. W tym czasie przed sklep zajęchała śmieciarka.



Pan, który przyszedł po kosz, zobaczył w środku misia. Pluszak wydał mu się jakiś smutny.

— Skąd ty się tu wzięłeś? Uśmiechnij się! Mam synka, wezmę cię do niego, na pewno się ucieszy — powiedział i zaniósł misia do szoferki.



Tymczasem w sklepie zmartwiony pan Teofil przestał czesać laleczki, polerować samochody, wygładzać futerka misiom. Ze smutkiem brał kolejne zabawki, przytulał je i mówił:

— Moje kochane, gdybyście umiały mówić, z pewnością powiedziałybyście mi, co się stało z naszym Fredkiem.

I wtedy stała się nieprawdopodobna rzecz. Nagle wszystkie zabawki bardzo, ale to bardzo pożałowały tego, co zrobiły. Nawet te kłótniwe kredki. Przecież Teofil kochał je wszystkie! A Fredka przytulał, bo był nowy i nikogo nie znał, więc chciał, żeby czuł się u nich dobrze. Coraz bardziej doskwierała im myśl, że zrobiły coś złego, ale nic nie mogły na to poradzić. W sklepie zapanowała smutna atmosfera. Nawet nocą zabawkom nie było wesoło.

Od zniknięcia Fredka minął jakiś czas. Po kilku pochmurnych i deszczowych dniach wreszcie wyszło słońce. Promyki słoneczne wciskały się do środka. Pan Teofil jak zwykle rano przyszedł do swojego sklepu. Zabawki siedziały na swoich miejscach, a on zaczął swoją pracę. Cesał laleczkom grzywki, polerował samochody, wygładzał futerka misiom. Ale zabawki czuły, że brakuje mu dawnej troskliwości. Nagle drzwi sklepu otworzyły się i stanął w nich uśmiechnięty mały chłopiec trzymający w rękach miśka. Zaraz, zaraz, przecież to....

— Fredek! Fredzio! Nasz kochany! Przepraszamy cię! Wybacz nam! — zabawki przekrzykiwały się nawzajem.

Zeskoczyły z półek, otoczyły zaskoczonego chłopca i jeszcze bardziej zdumionego pana Teofila, do którego powoli zaczęło docierać, że w jego sklepie dzieje się coś niezwykłego. Jego zabawki mówiły! I ruszały się! I to one były odpowiedzialne za zniknięcie Fredka! W głowie Teofila panował chaos. Nie mógł pozbierać myśli.

— Cisza! Może wyjaśnicie mi, co tu się dzieje — powiedział, zwracając się do zabawek i starając się zachować spokój.

Zabawki opowiedziały panu Teofilowi, co się wydarzyło i jak wyrzuciły Fredka. Skruszone przyznały, że bardzo żałują tego, co zrobiły. Przeprosinom nie było końca. A Fredek był tak szczęśliwy, że zupełnie zapomniał o swoich przykrych przeżyciach, gdyż właśnie zyskał wielu wspaniałych przyjaciół.

* * *

Pan Teofil ziewnął i przetarł zaspane oczy.

— Czy to wydarzyło się naprawdę, czy tylko mi się przyśniło? — zapytał sam siebie. Wstał, ubrał się szybko i pobiegł do sklepu. Otworzył... A tam wszystkie zabawki, razem z Fredkiem, siedziały na swoich półkach. Nawet kredki leżały na właściwych miejscach. Hmm! Pan Teofil uśmiechnął się serdecznie do swoich pupilków i zabrał się do swej codziennej pracy. Przyczesał grzywki laleczkom, wypolerował samochodziki, wygładził futerka misiom, a Fredkowi poprawił przekrzywioną kokardkę. Dziwne, ale wydawało mu się, że wszystkie zabawki razem z Fredkiem uśmiechają się do niego.

***PS Opowiadanie zostało
wymyślane przez uczniów
klasy II na lekcji języka
polskiego ☺***

